TOWARZYSTWO OBRONY ZIEM WSCHODNICH

№ 1. 1933.



TREŚĆ:

CENA 1 ZŁ.

Nal. poczt. opłacono ryczałtem.

Polska Wschodnia

POLSKA WSCHODNIA

MIESIĘCZNIK

TOWARZYSTWA OBRONY ZIEM WSCHODNICH

NR. 1 ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: KRAKÓW ul. SKARBOWA L. 2. **ROK IV.**

ZE SERCA

Ty, Polsko -- ziemio nasza, najcudniejsza — bo nasza. — Ty, Polsko, kraju ojczysty, który nam dajesz to wszystko, co tylko dać potrafisz. — Ty Polsko, która spętana łańcuchem niewoli, zerwałaś pęta ofiarą krwi Tych, którzy poszli w zaświaty z szeptem zsiniałych warg: „Za Ojczyznę!" Ty Polsko, — jesteś najsłodszą kochanką moich myśli. —

I kiedy dzisiaj gniesz się pod ciężarem potwornego kryzysu światowego, stworzonego przez perwersję ludzi, których internacjonalna, bałwochwalcza cześć dla złota wtrąciła cały świat w ramiona nędzy, — ja który, Cię wielbię ponad wszystko i wszystkich, drżę głębią całego serca i każdym nerwem, bo się boję o Ciebie. —



Ja się boję o Ciebie, Ty ukochana ojczysta Polsko, że Ci nóż w serce wbiją przy pierwszym zamęcie, gdyby taki nadszedł, bo nasze orły skłócone o własne gniazdo targają sobie pióra w walce wewnętrznej.

Pan, — poeta,... pan, — poeta,...

Nie — Najdrożsi, — nie poeta, przezemnie mówi,... nie romantyzm... jeno ból najserdeczniejszy, jeno jęk serca, z którego sęp strzęp po strzępie szarpie.

Bo przecież to każdy wie i każdy mówi, że dobrze nie jest!

I w tym momencie jedni szukają zła w rządzie, drudzy w jakiejś konjunkturze, trzeci w żydach... a żaden z tych nie ma pełnej racji.

Zło gnieździ się w nas samych. To zło w formie defetyzmu, w formie wyczekiwania na cud lub w formie skrajnego egoizmu zaciemnia jasny, świetlany horyzont polski.

Horyzont polski nie zmienił się ani na jotę od czasów Chrobrego, a kto tego nie widzi — ten ślepy jest.

Zachód germański, — południe Karpaty, — najbliższy wschód lacki, — a północ Bałtyk. Nic się nie zmieniło od czasów założenia państwa białego orła.

Pardon — zmieniło się wiele, ale nie na horyzoncie polskim, jeno w mózgach sfermentowanych pod działaniem trutki zaborców.

Te mózgi bredzą jak w malignie. Na szczęście nie wszystkie. Ale są takie, które bredzą. Nie dziwmy się i nie rozpaczajmy, przecież stan gorączki jest tylko odmianą zdrowia. Ta gorączka, która jak każda gorączka wznosi się i opada może być w pewnem stadjum i zaraźliwa i niebezpieczna dla całego organizmu.

Odnoszę to wrażenie, że nam grozi to stadjum, szczególnie na wschodnich rubieżach naszego organizmu.

Lekarze naszego państwowego organizmu postawili mylną djagnozę, i zastosowali terapję, taką, jaką się stosuje do braci sjamskich, to jest do dwóch organizmów z sobą zrośniętych.

A to jest błąd!

Ziemie zachodnie i ziemie wschodnie Polski, to nie bracia sjamscy, to nie zrośnięte człony dwóch organizmów o dwóch sercach, lecz **to jest jedno ciało, jedno serce i jedna krew.**

Może być, że mamy dwa płaty płuc i jeden płat się dusi, bo go toczy gruźlica, ale to nie powód, by żywe jedno ciało dzielić na dwie połowy i kleić je potem syntedikonem ze sobą.

Mówię o mylnej propagandzie zgody polsko-ruskiej, gdzie ruski oznacza odrębną mniejszość narodową.

To jest zasadniczy błąd, który się może skończyć walką bratobójczą, a nie zgodą.

Można mówić o zgodzie, bo się wdarło między nas nieporozumienie, lecz tą zgodę powinno się tak traktować jak zgodę między Endecją, a Sanacją, — to jest między **Lachami i Lachami.** Bo Rusin jest z krwi i kości takim samym Lachem jak ja. Można mówić o mniejszości narodowej ruskiej jako o mniejszości plemiennej, w tem samem znaczeniu jak się mówi, że mniejszość kaszubska w stosunku do większosci mazurskiej jest mniejsza, ale Rusini to nie jest jakaś mniejszość obecnego narodu w Polsce jak n. p. mniejszość niemiecka, litewska lub czeska.

Łzy się cisną do ócz na wieść o strzelających do siebie rodakach, — strzelających w tem najświętszem przekonaniu, że się morduje ludzi obcej narodowości.

Takie przekonanie zastrzyknęli w nasz sposób myślenia draby — zaborcy, ale to jeszcze nie powód, abyśmy pod działaniem tej hypnozy mordowali się nawzajem i palili nasz wspólny lacki dobytek.

Być może, że chciwość władzy znana w naszej polskiej psychologji tak głęboko zatruła mózgi partyjników »ukraińskich«, że za nic w świecie nie zechcą się przyznać do tego, że są zaprzeńcami, siejącymi bratobójczą walkę, ale dzięki Bogu nasze ziemie wschodnie to nie Ukraina, to nie kraje ukrainne dawnej Korony, tylko rdzeń Polski, zamieszkały przez Polaków.

Ten skryty atawizm, ta pochodna wspólnej krwi lackiej płynącej w żyłach prawie wszystkich mieszkańców ziem wschodnich Polski, — są jeszcze dość żywotne, aby prawda zwyciężyła.

Lecz na miły Bóg, — kto to ma tym odpolszczonym Polakom powiedzieć? Czy czekacie na to, by tę prawdę historyczną i etniczną głosiła partja t. zw. »ukraińska«?

Z tego, co my Polacy robimy, tak wygląda.

Ciągle się mówi o jakiejś zgodzie między dwoma narodami, o jakimś wpływie kultury polskiej, na niepolską kulturę, o jakiemś braterstwie, które jest dobre w odniesieniu do Awarów: »Węgier — Polak dwa bratanki, ale naprawdę to głupstwo, jeżeli takie koncepcje gruntuje się wśród rdzennych po — Lachów.

Czyżby Bóg nas chciał pokarać, że nam rozum odbiera? Chyba dość nacierpieliśmy się w niewoli, chyba dość nam trzech rozbiorów, aby nie fabrykować czwartego!

My Polacy — to naród sławny, — wiecie dlaczego? Bo podpisaliśmy na siebie **własnoręcznie** fizycznie i duchowo pierwszy rozbiór Polski.

Czy chcemy ten sławny niesławą akt powtórzyć?

Tak wygląda. — Bo przecież biedne T. O. Z. W., to Rejtan, a nie wszyscy Polacy.

Mówię może ze serca,ale to serce dlatego tak woła, bo jest skojarzone z mózgiem wychowanym na starych prawdach zaklętych w annały dziejów Polski, zgromadzonych w przybytku wiedzy prastarej Bibljoteki Jagiellońskiej i Akademji Umiejętności w Krakowie. Kto mi nie wierzy, niech tu przybędzie, przekonam Go — niewiernego Tomasza.

Jeszcze Polska wschodnia nie zginęła, póki my żyjemy, lecz orzeł naszych legjonów nie może drzemać w bezczynie.

Ktoś musi naszym Rodakom, których nazwano Rusinami, bo się w niewoli Warego Rusa rodzili, powiedzieć, że Oni nie są żadną mniejszością, tylko są cząstką większości lackiej na rdzennie lackiej wspólnej ziemi.

Kto mówić będzie inaczej, mimo, że zapozna się z prawdą, ten jest zdrajcą ojczyzny.

Musimy wtargnąć w tłum zbałamuconych odpolszczonych Polaków powiedzieć i uświadomić im to, czego nie wiedzą, bo mało kto z nich bada naprawdę trudno dostępne prawdy historyczne bibljotek podwawelskich.

Wy uświadomieni Polacy i Polki obowiązani jesteście dostarczyć nam sprzętu ofenzywnego, abyśmy tam wtargnąć mogli.

Ten sprzęt to Wasza ofiara na cele T. O. Z. W. — Nie skąpcie ofiar, jeżeli chcecie uniknąć bratobójczej walki. To prośba ze serca i z mózgu. *Tost.*

Przy budowie linji kolejowej Woropajewo-Druja odkryto doskonały torf o pokładach 7 metr. grubości.

R Z E S Z Ó W

Jeden z »ukraińców« zdradził mi »tajemnicę«, że Rzeszów założył książę »ukraiński« Rzeszotar i że ten sam książę założył później jeszcze drugi gród, który od końcówki książęcego nazwiska ochrzczono Tarnowem. Z tego tytułu »ukraina« sięga aż do Tarnowa i jedynie niesłychana hojność separatystów darowuje Lachom ziemię tarnowską, zadawalając się granicą zachodnią biegnącą koło Rzeszowa. Jako dowód tego twierdzenia zaoferował mój dyskutant legendę ustną z czasów Konowalca, — przechowaną skrzętnie w archiwach berlińskich.

W odpowiedzi na to odrzekłem mu, że jest w błędzie, gdyż zapomniał o księciu »ukraińskim« Kraku, który założył Kraków i o jego cioteczno-babeczno-stryjecznym bracie, który założył Morawską Ostrawę. Wyraźnie o tem mówią wzmianki historyczne wyszczególniające jako dowód ruch handlowy Warego-Rusów pomiędzy Krakowem a Morawską Ostrawą. W końcu dodałem, że Ostrów Poznański i Ostrów Mazowiecki, to były tylko filje Ostrawy i dlatego byłoby lekkomyślnością prawdziwie »ukraińską« zrzekać się tego jako bądźcobądź dość kulturalnej części zachodniej ukrainy.

Kochany separatysta podziękował mi za te wyjaśnienia i przyrzekł podnieść tą sprawę przed forum Ligi Narodów.

Ale żart na bok.

»Ukraińcy« naprawdę uważają ziemię rzeszowską jako kraj anektowany przez Lachów. Kto im co za to zrobi?

Rzeszów wie skąd się wziął i wie, że leży na zachodnich ziemiach Polski.

Rzeszów jednak nie wie, że leży na granicy demograficznej wpływów kultury zachodniej i wpływów kultury bizantyjskiej, których zaistnienie wywołało niestety tarcia polsko-»ukraińskie«. Gdyby Rzeszów to wiedział, to swoje kulturalne i ofiarne wysiłki skierowałby napewno ekspansywnie na wschód rezygnując z lokalnych korzyści.

W ostatnich miesiącach notujemy tam trzy fakty interesujące nasze Towarzystwo. Pierwszy, to budowanie seminarjum sumptem T. S. L., a kosztem społeczeństwa polskiego. Budowa ta pochłonęła przeszło miljon złotych. Drugi fakt, to budowanie sierocińca przez ks. prof. Łukasiewicza, a trzeci, to odsłonięcie pomnika ś. p. pułkownika Lisa-Kuli.

Mam wrażenie, że gdyby te fakty nastąpiły w odwrotnym kierunku chronologicznym, to Rzeszów wczuwając się w ideologję Lisa-Kuli, zrezygnowałby z tych dwóch innych pomników kultury polskiej na rzecz ziem wschodnich. Ofiarność społeczeństwa polskiego wyrażona przez osobistą ofiarność ks. Łukasiewicza i filantropów T. S. L., miałaby tysiąc razy większą doniosłość, gdyby ją transmitowano na zagrożone ziemie Polski wschodniej.

Towarzystwo Szkoły Ludowej powinno na zachodzie tylko z b i e r a ć, a inwestować powinno tam, gdzie grozi nam niebezpieczeństwo zupełnego odpolszczenia. Jest rzeczą dla mnie niezrozumiałą, dlaczego T. S. L. swojemi szczupłymi funduszami dysponuje na tych ziemiach, gdzie posiadamy wysoki stopień szkolnictwa fundowany przez pań-

stwo. Mam wrażenie, że to jest główną przyczyną, dlaczego głos kustosza T. S. L. staje się coraz częściej głosem wołającego na puszczy. Takie postępowanie przez T. S. L. w okresie, gdy dziesiątki tysięcy dzieci kresowych nie ma możności nauczyć się mowy ojczystej, niema usprawiedliwienia.

Raczej należy usprawiedliwić ks. prof. Łukasiewicza, który wprawdzie popiera naszą akcję, ale zbyt wiele życia poświęcił walce z germanizmem, aby mógł się oderwać od sentymentow zachodnich i lokalnych.

on organizować na nowo grupę odsieczy Lwowa w Radziechowie. Rozbili go separatyści i dostał się do niewoli. Jednak uciekł z niej rychło i zgłosił się do gen. Rydza Śmigłego w Lublinie.

Znano jego wartość w dowództwie. Ten 23-letni chłopak zostaje dowódcą grupy operującej koło Rawy Ruskiej, a w marcu 1919 dowódcą grupy pod Włodzimierzem Wołyńskim.

Tam dopiero jego talent militarny zabłysnął w pełni. Olbrzymie przestrzenie opanować, niezmiernie małymi



Wioska odpolszczonych Lachów.

siłami mógł tylko taki On, — i Lis i Kula.

Wypad na Poryck i manewr koło Torczyna, gdzie otacza i niszczy przeważającą grupę separatystów, to wyczyn wojenny, jakim niewielu może się poszczycić. Tam właśnie w Torczynie prowadząc pluton do boju dostał śmiertelną kulę i padł jak bohater, który »śmierć w tornistrze, a Polskę w sercu nosił«.

Jego pomnik powinien przypominać wszystkim tym, którzy Polskę w sercu noszą, że ta walka Lisa-Kuli pod Torczynem, to nie była ostatnia walka z separatystami i że jeżeli nie zaniesiemy zachodnio-lackiej kultury dalej na wschód, to w przyszłości, zbałamuceni przez ambitnych separatystów, właśni nasi rodzeni bracia, wyznawcy wschodnio-lackiej kultury, ołowiem prażyć nas będą. *Obserwator.*

Rzeszów powinien się ocknąć. Na jego ziemi stanął widomy znak syna tej ziemi, — pomnik bohatera narodowego ś. p. Lisa-Kuli.

Kto to był ten Lis-Kula?

To był Lach serdeczny, który swe życie położył w obronie ziem wschodnich.

Był to człowiek, który z Hołówką, Miedzińskim i Schaetzlem organizował na polskich ziemiach ukrainnych polską armję (P. O. W.) w r. 1918.

Był to człowiek, który łącznie z Bartą de Weydenthalem i z Ignacym Matuszewskim pragnął uchronić I korpus ukrainny przed kapitulacją wobec germanów. Los chciał inaczej i inni ludzie chcieli, aby było inaczej i dlatego w listopadzie 1918 po załamaniu państw centralnych musiał

Partyjnicy „ukraińscy“ najbardziej obawiają się osadnictwa z zachodu, gdyż ono zmyłoby pokost z odpolszczonych dusz.

Inż. Tadeusz Tillinger (Warszawa)

MELJORACJA POLESIA

I. Meljoracja Polesia jako zagadnienie państwowe.

Rozszerzenie terytorjum państwowego nie tylko mieczem bywa osiągane. Są i inne sposoby ku temu, — skuteczniejsze.

Egipt od wieków zwiększa swe terytorjum uprawne, odwojowując za pomocą sztucznego nawadniania piędź po piędzi ziemi od martwej pustyni.

W Holandji mówią: Bóg stworzył świat... oprócz Holandji, którą stworzyli holendrzy. To dumne zdanie poniekąd ma rację: znaczną część kraju odwojowali holendrzy od morza. Ostatnio roboty nad osuszeniem zatoki Zuider Zee mają w rezultacie powiększyć teren Holandji o 220.000 ha, z czego 20.000 ha. już oddano pod uprawę. Koszta tych robót wyniosą do 20.000 zł. na ha. czyli w sumie do 2 miljardów zł.

Dzięki umiejętnym i kosztownym robotom irygacyjnym jałowe pustynie Francuskiej Afryki Północnej, Ameryki i Indyj zamieniają się w pola uprawne. Nawet w Rosji przedwojennej olbrzymie jałowe stepy Azji Środkowej za pomocą kosztownego nawadniania zamieniono na pola pod uprawę bawełny.

Nie miecz lecz łopata rozszerza terytorjum użyteczne państw cywilizowanych.

I Polska do sprawy odwodnienia Polesia winna się ustosunkować, jak do sprawy rozszerzenia swego terytorjum, rozszerzenia, niezbędnego do pomieszczenia nadmiaru ludności oraz utrwalenia granic wschodnich.

II. Obszar i koszty.

Obszar geograficznego Polesia w granicach Polski wynosi ok. 56.000 km. kw., z czego ok. 18.000 km. kw. wymaga osuszenia.

Według obliczeń Biura Projektu Meljoracji Polesia koszta wyniosą.

a) Regulacja rzek żeglownych ok.	126,000.000 zł.
b) Regulacja rzek spławnych i innych	83,000.000 „
c) Kanały odwodniające podstawowe	66,000.000 „
Ogółem odwodnienie podstawowe	276 000.000 „
Do tego dochodzi koszt meljoracji szczegółowych ok. 100 zł z ha. czyli w sumie	180,000.000 zł.
Ogółem całkowity koszt	456,000.000 „

III. Stosunek do innych wydatków o znaczeniu państwowem.

Wydatek 450 miljonów w ciągu nie mniej 20 lat na zmeljorowanie Polesia uważany jest za przewyższający nasze siły, i niemożliwy dla naszego budżetu.

A jednak porównajmy go z niektórymi innymi wydatkami.

1) Powojenna odbudowa kraju kosztowała nas, licząc tylko wydatki Skarbu Państwa, — do 2 miljardów zł.

2) Na budowę portu w Gdyni łącznie z kosztami budowy samego miasta wydaliśmy w ciągu 8-miu lat około 300 miljonów zł., zaś na budowę koleji z Zagłębia do Gdyni jeszcze ok. 200 milj. Razem w ciągu 8 lat 500 milj. czyli więcej niżby trzeba było dla zupełnej meljoracji Polesia w ciągu 20—30 lat.

Wydatki powyższe były potrzebne, ale mają się ku końcowi, co pozwala mieć nadzieję, że na ich miejsce mogłaby przyjść meljoracja Polesia, która nie jest zadaniem państwowem mniej ważnem od kolei do Gdyni, bez której i w r. 1920, w r. 1926 i dotąd dajemy sobie radę.

3) Budżet obrony państwa wynosi 800 milj. rocznie. Służy on do zapewnienia bezpieczeństwa naszych granic.

Osiedlenie na Polesiu miljona osadników Polaków więcej zaważy w sprawie zabezpieczenia naszej granicy od wschodu i pod względem politycznym i strategicznym, niż jakieś 2 proc. w budżecie ściśle wojskowym. A taka suma już pokryłaby w ciągu 30 lat w zupełności wydatek na zmeljorowanie Polesia, co będzie się równało zawojowaniu dla Polski całej prowincji o pow. 18.000^2 km. t. j. większej od woj. Krakowskiego!

Obronę granic należy prowadzić nie tylko armją, ruchomą, ale i okopywaniem się na zajętym gruncie. Zmeljorować i skolonizować Polesie, to znaczy okopać się na zajętym terenie i zabezpieczyć się przed utratą tego, co się krwawo obroniło, to znaczy **wygrać wojnę kosztem nie większym, niż utrzymanie armji w czasie pokoju przez 6 miesięcy.**

To też wydatek na meljorację i kolonizację Polesia mógłby być traktowany, jako wydatek współrzędny z wydatkami na obronę granic Państwa. Pieniądze, przeznaczone na tę obronę, — nie mogłyby być korzystniej i bardziej celowo użyte.

Wyżej przytoczone cyfry wskazują, że wydatek na meljorację Polesia mimo swej wysokiej cyfry, bynajmniej **nie przewyższa naszych dotychczasowych możliwości budżetowych** i mógłby być w całości z budżetu pokryty, gdyby zadanie to w kolejności wydatków zajęło należne mu pod względem znaczenia państwowego miejsce.

Mimo to postaramy się dowieść, że meljoracja Polesia może być zrealizowana zupełnie **nie obciążając budżetu** i nie wymagając ograniczenia innych, niezbędnych wydatków państwowych.

IV. Meljoracja Polesia, jako przedsiębiorstwo samowystarczalne.

Meljoracja Polesia, rozpatrywana jako przedsiębiorstwo samowystarczalne, winna być skalkulowana w ten sposób, że nakład ma być zwrócony przez wzrost wartości gruntów zmeljorowanych, przyczem ważnym i nieodzownym przy tego rodzaju postawieniu kwestji warunkiem jest, by zwrot kosztów nastąpił do tej kieszeni, skąd wzięto środki na inwestycję, a nie wyłącznie do innej.

Wartość gruntów zabagnionych nie przewyższa dziś średnio nawet 200 zł. liczmy jednak 300 zł. Dla 1,800.000 ha. stanowi to 540 milj. Po zmeljorowaniu tych gruntów ich wartość wyniesie nie mniej 900 zł. za ha. czyli 1620 milj. **Przyrost wartości wyniesie 1080 milj.** czyli 2—4 razy tyle, ile wyniosą koszty całkowitej meljoracji.

Tak zgrubsza przedstawia się kalkulacja przedsięwzięcia. Jednakże na tem nie koniec. Rozpatrzmy, w jaki sposób

Polesie — to kraina przyszłości.

możnaby ująć zrealizowanie tego zadania, **by nakład wrócił się temu, kto nakład ten poniesie**.

Gdyby cała przestrzeń zabagniona 18.000 km. kw. należała do jednego właściciela, — zadanie byłoby proste. Ale tak nie jest. Z ogólnej przestrzeni 56.000 km² Polesia, według obliczeń inż. Powierzy przypada:

1) na małą własność	29 324 km²	czyli	51,8%
2) większą własność ponad 50 ha.	17.236 km²	„	31,2%
3) grunty państwowe	6.080 km²	„	10,6%
4) grunty publiczne, drogi i inne	3.990 km²	„	7,4%

Mniej więcej ten sam stosunek możemy przyjąć dla gruntów zabagnionych.

Jeżeliby wykonywać roboty meljoracyjne według ustawy nie może być mowy. Rząd może występować tylko w charakterze dobroczyńcy, ale nie może zarabiać na ziemi. Nigdy mu się to nie uda. Urzędy byłyby zawsze zmuszone pod presją sejmu do oddania ludności ziemi darmo, najwyżej za zwrotem drobnej części kosztów. Wydatek przynajmniej 300 milj. ze skarbu Państwa poszedłby na wzbogacenie o 1000 milj. zł. jedynie ludności miejscowej. **Nakład by się wrócił... ale nie do tej kieszeni, skąd wyszedł.**

Przedsięwzięcie zmeljorowania Polesia, oparte na kalkulacji pokrycia kosztów nakładu przez zysk na wzroście wartości zmeljorowanych gruntów, — zysk otrzymywany przez tego, kto poniósł nakład, — może być zrealizowane nie przez rząd, lecz przez w tym celu stworzoną odpo-



Polesie. — Charakterystyczny widok.

wodnej, to według obliczeń inż. Powierzy*) przypadło by:

a) Na państwo tytułem regulacji rzek żeglownych	126 milj. zł.
b) Na państwo tytułem udziału w innych wydatkach	74 milj. „
ogółem	200 milj. „
c) Na samorządy około	20 milj. „
d) Na większą własność	20 milj. „
e) Na mniejszą własność	36 milj. „
Ogółem meljoracja podstawowa	276 milj. „

Koszty meljoracji szczegółowej w wysokości ok. 180 milj. obciążyłyby wyłącznie zainteresowanych.

Z powyższego widać, że Państwo musiałoby z sum budżetowych wyłożyć około 200 milj. zł. i suma ta nie mogłaby wrócić do skarbu. Oprócz tego na pokrycie przez samorządy i właścicieli prywatnych pozostałych 250 milj. państwo musiałoby wydać pożyczki, zwrot których byłby wątpliwy.

O prowadzeniu bezpośrednio przez rząd operacji terenowej opartej na wzroście wartości ziemi zmeljorowanej

*) **Podanych w referacie odczytanym w Stow. Techn. w Warszawie w list. 1932 r.**

wiednią **osobę prawną**, Two. Akcyjne Meljoracji Polesia (TAMP). Fundusz M. P. lub t. p. posiadającą należyte uprawnienia do **zarobkowego** załatwienia sprawy, i wyposażoną w należyte środki, — przy udziale państwa **jako** akcjonarjusza.

Taka osoba prawna, mogłaby, opierając się na swój statut wykonywać te zarobkowe operacje terenowe, które w danym wypadku stanowią **główną podstawę** rentowności przedsięwzięcia.

Poniżej podamy główne podstawy kalkulacji takiego przedsięwzięcia, które byłoby w stanie w ciągu paru dziesiątków lat zrealizować zadanie meljoracji Polesia, bez obciążenia budżetu państwa. Dla uproszczenia rachunku cyfry są podane z zaokrągleniem, i pominięto oprocentowanie kapitału, które jednakże nie wprowadzi zasadniczych zmian w podanym przybliżonym obliczeniu. Podstawy te są następujące:

1) Państwo przystępuje do Tow. Akc. Mel. Pol. w charakterze udziałowca, wnosząc jako swój aport wszystkie grunta państwowe na terenie Polesia, t. j. ok. 600.000 ha, i godzi się na uszczuplenie obszaru zalesienia Polesia, o 1200.000 ha. czyli 2% ogólnej powierzchni, co obniży stopień zalesienia Polesia z 30% do 28%.

2) Ze wskazanych 600.000 ha. jest przynajmniej 120.000 ha. lasów niepodmokłych, nadających się po wyrąbaniu do uprawy już teraz. Ta przestrzeń będzie w ciągu 10 lat rozparcelowana pomiędzy 12.000 osadników z przeludnionych województw zachodnich i środkowych, po cenie średnio, 1000 zł. za ha, licząc z lasem.

Przy płatności połowy przy kupnie, a reszty w ciągu 10 lat przy ew. pomocy Banku Rolnego wpłynie z tego źródła w ciągu 10 lat 70 milj. zł. a w ciągu następnych 10 lat jeszcze 50 milj. razem 120 milj. zł. (plus %).

Wpływ ten będzie niezależny od postępu robót meljoracyjnych.

3) T. A. M. P. otrzyma uprawnienie na parcelację majątków.

4) Licząc, że z ogólnej przestrzeni 1,723.600 ha. większej własności zgłoszone będzie do parcelacji 20%, czyli 345.000 ha, z których już obecnie, bez większych robót meljoracyjnych ok. 100.000 ha. będzie mogło być rozparcelowane, i że na parcelacji T-wo zarobi po 200 zł. na ha, — otrzyma ono z tego jeszcze ok. 20 milj. zł. zysku. Ogółem więc wpłynie z p. 2) i 3) ok. 140 milj. zł,— **niezależnie od** postępu robót meljoracyjnych. Pozwoli to na wykonanie znacznej części meljoracji podstawowych, i przystąpienie do meljoracji szczegółowych. Po za tem T. A. M. P. będzie mogło wykupywać na swój rachunek znaczniejsze obszary bagien przeznaczonych do meljoracji, lub zamieniać je według faktycznej wartości na już zmeljorowane grunta.

5) T. A. M. P. będzie miało uprawnienie **spółki wodnej przymusowej**, oraz będzie zawiązywało spółki rejonowe, jako swoje filje, — z przymusowym udziałem zainteresowanych.

6) Przyjmując ogólny koszt meljoracji Polesia na 450 milj. zł. zaś ogólną powierzchnię zmeljorowaną na 1,800.000 ha, otrzymamy **nakład na ha. 250 zł.** Tą sumą winien być obciążony każdy ha. na ziemi zmeljorowanej.

7) Właściciele, którzy nie będą mogli uiścić wskazanej należności nawet ratami w ciągu 10 lat, będą musieli przypadającą na nich sumę **zapłacić gruntem**, według jego wartości obecnej.

Licząc, że z 1,800.000 ha. ziemi zabagnionej 10% czyli okrągło 200.000 ha. należy do państwa zaś 1,600.000 ha. do właścicieli prywatnych, — wypada, że winniby oni zapłacić ogółem 400,000.000 zł. Jeżeli jednak właściciel 100 ha. nie ma na zapłacenie 25.000 zł. — musi część ziemi oddać T-wu. Licząc jej cenę dzisiejszą 400 zł. za ha, będzie mógł pozostawić sobie 61,6 ha, udział od których w wysokości 61,5 po 250 = 15.375 zł. zapłaci oddając T-wu 38.5 ha. po 400 zł. co wyniesie 15.400 zł. Przypuszczając, że połowa właścicieli będzie zmuszona tak postąpić, otrzymamy, że z 800.000 ha. na rzecz T-wa przyjdzie 38,5% czyli 308.000 ha. za cenę 123,200.000 zł. Odsprzedając te tereny po zmeljorowaniu po 900 zł. za ha, otrzyma T-wo 277,200.000 zł.

Od właścicieli pozostałych 800.000 ha, wpłynie po 250 zł. czyli ogółem 200,000.000 zł. W ten sposób za zmeljorowane grunty wpłynie 477,200.000 zł. co pokryje w zupełności nakład 450,000.000 zł. na meljorację, a otrzymane z poz. 2—3 140,000.000 zł, oraz wzrost wartości 200.000 ha. ziemi państwowej po 500 zł. za ha, który czyni 100,000.000 zł. — stanowić będzie **czysty zysk** T-wa, który pozwoli mu na **zwrócenie państwu otrzymanego wkładu** w postaci gruntów rozparcelowanych w celu uzyskania środków na rozpoczęcie robót.

Przytoczona wyżej kalkulacja jest przybliżona i obejmując okres 20—30-letni, — inną być nie może. Prawdopodobnie niektóre cyfry będą musiały być zwiększone, inne zmniejszone, ale na ogół są one przyjęte ostrożnie i możliwe wahania zasadniczych zmian nie wprowadzą.

Również uwzględnienie w kalkulacji oprocentowania nie wprowadziłoby zmian zasadniczych, gdyż **działalność T-wa została oparta nie na pożyczonym kapitale**, **lecz na wymianie realnych wartości**, przyczem kredyt gra rolę pomocniczą.

Wyżej przytoczone obliczenia dowodzą, że T-wo Akcyjne, wyposażone w odpowiednie uprawnienia i w aport państwa w postaci kapitału nieruchomego, **działając na podstawie współdzielczości i wymiany wartości realnych, — mogłoby liczyć na możność zrealizowania zadania zmeljorowania Polesia bez obciążenia budżetu państwa.**

Jednakże w obec ogromnego znaczenia państwowego, jakie w początku niniejszego zostało podkreślone, byłoby pożądanem, ażeby, pomimo wyposażenia T-wa we wskazany kapitał nieruchomy w postaci gruntów państwowych, — państwo zwiększyło swój udział w tem przedsięwzięciu przez pewien **wkład pieniężny** przez szereg lat, nim T-wo nie stanie dobrze na nogi, **w miarę środków budżetowych, a to z uwagi na szybszą realizację** tej tak ważnej i pilnej sprawy. Wkłady te, byłyby państwu później zwrócone, i lokata ta opłaciłaby się pod każdym względem.

Z tych samych względów, byłaby pożądana odpowiednia pożyczka zagraniczna.

T-wo Akcyjne, władając kapitałem wartości paruset miljonów złotych, aczkolwiek nieruchomym, — w razie otrzymania pożyczki zagranicznej w wysokości 50 milj. zł., — będzie posiadało dostateczny kapitał obrotowy, — nie uzależniając się zbytnio od swego wierzyciela, — czego może przy bezpośredniem przez państwo prowadzeniu sprawy nie łatwo dałoby się uniknąć. Dochodzimy więc do wniosku, że

1) sprawa osuszenia i skolonizowania Polesia nie przekracza naszych sił.

2) że odpowiednia organizacja przedsięwzięcia i odpowiedni współudział rządu, są tu rzeczą nie mniej, a może więcej ważną, niż sprawa zdobycia pożyczki na ten cel.

REORGANIZACJA

Był moment, że naszemu Towarzystwu groziła likwidacja. Gdy gorący idealizm zetknie się z zimnym realizmem cyfr, powstaje zamęt groźny i niebezpieczny.

T. O. Z. W. wyszło zwycięsko z tej opresji dzięki dobrej woli poszczególnych Członków Zarządu Głównego oraz dzięki ofiarności, przyczem nie można milczeniem pominąć ofiarnego stanowiska pana Józefa Czackiego, który poważnie przyczynił się do upłaty długów wynikłych z wydawnictwa naprawdę niesubwencjonowanej znikąd »Polski Wschodniej«.

w czynnej akcji T. O. Z. W. poczyniła z natury rzeczy poważne szczerby w szeregach Członków T. O. Z. W. i Udziałowców bankowych.

Wszystko da się naprawić i nawet poprawić. Idea i szkielet Towarzystwa Obrony Ziem Wschodnich pozostały zdrowe i niewykrzywione. Szkielet nasz stężał. Kośćcem T. O. Z. W. jesteście Wy, — którzy nie zdezertujecie z naszych szeregów, mimo kryzysu materjalnego i psychicznego, panoszącego się dokoła.

Co należy nam dzisiaj robić?



Chmielnicki z Tuhaj Bejem jako pionierzy „powstania". „Ogniem i Mieczem" J. Kossak.

Okazało się również, że w tak młodej organizacji, jaką jest T. O. Z. W., nie można zbyt pochopnie wprowadzać inowacje niewiadomego, na miejsce elementu, który wykazał dostateczną żywotność i zdolność rozwoju.

Inicjatywa poprawy dobrego na lepsze, spowodowała zanik akcji T. O. Z. W. na kilkomiesięczny okres czasu i to był błąd, który nas nauczył, że radykalne zmiany są w naszej organizacji szkodliwe.

Powracamy zatem do formy zachowawczej, rezygnując ze zmian w nazwie Towarzystwa, ze zmian w budowie władz Towarzystwa, oraz z oddzielenia współpracy T. O. Z. W., od banku, który ma praktycznie przeprowadzić osadnictwo na ziemiach wschodnich.

Zgodnie ze stanowiskiem Władz administracyjnych, urzędującym w tej chwili Zarządem Głównym jest Zarząd wybrany w jesieni 1930 r., aż do nowych wyborów w czasie najbliższego Walnego Zjazdu T. O. Z. W.

Z tych samych przyczyn także wszystkie inne postanowienia niekompletnego Walnego Zjazdu w r. 1932, nie nabrały mocy prawnej.

Oczywiście aktualny stan rzeczy, nie pozostanie bez zmian w personalnym zespole władz Towarzystwa, jakoteż Polskiego Spółdzielczego Banku Osadniczego, gdyż przerwa

Przedewszystkiem zebrać to wszystko znów w jedną całość, co poszło w rozsypkę.

Zjednoczeni na nowo, podejmiemy dalszą znojną pracę, wiodącą do najszczytniejszych celów, jakie nam Ojczyzna wskazuje.

Miłość do Ojczyzny i do naszych ukochanych ziem wschodnich, żyła, żyje i żyć będzie w sercach naszych niezmiennie.

A kiedy ożywieni nowym duchem zrozumiemy, że jesteśmy niezłomni depresją niepowodzenia, wtedy z koleji naznaczymy drugi etap naszego aktualnego pochodu z odsieczą na wschód.

W tej wierze prosimy gorąco Was, dajcie nam żywy znak Waszej niezachwianej woli w dążności do przełamania defetyzmu, snującego się opończą po wszystkich ziemiach Polski.

Zadania i obowiązki nasze, Nas Członków Towarzystwa Obrony Ziem Wschodnich są nam znane. Pocznijmy spełniać je na nowo, ochotnie, ofiarnie i zaraz.

Za Zarząd Główny T. O. Z. W.

(—) *Józef Rogala Lewicki*
wiceprezes

Tadeusz Stojda
sekretarz

ZIEMIA STANISŁAWOWSKA

W czasach, kiedy książęta polscy na zachodzie, a książęta Warego-ruscy na wschodzie, ukończyli już swoją organizację państwową, — i rozpoczęli blisko czterowiekową walkę o Grody Czerwieńskie i resztę kraju leżącą na północ od Dniestru, — to wtedy obszar dzisiejszego województwa stanisławowskiego **był dziczą**. Jedynie mały krąg dokoła Halicza wyodrębniał się swoją kulturą.

Taki stan zachował się aż do XIV stulecia, t. j. do czasów Kazimierza Wielkiego, który przeprowadził tam osadnictwo polskie od północy, a osadnictwo wołoskie w pasie Gorganów i Czarnohory.

Wtenczas zgodnie z siłą natężenia ówczesnego życia politycznego, lwią część dzisiejszego województwa stanisławowskiego, łącznie z dzisiejszym powiatem rohatyńskim, buczaczkim, oraz częścią brzeżańskiego i podhajeckiego, jakoteż obszarem nad górnym Zbruczem i Seretem przydzielono do ziemi halickiej.

Obszary nad górną Łomnicą i wzdłuż Świcy, weszły w skład ziemi lwowskiej, a obszary koło Stryja w skład ziemi przemyskiej.

Z tych wszystkich obszarów największą wtedy rolę historyczną odegrała ziemia halicka, — jako leżąca w zasięgu ważnej drogi handlowej, prowadzącej na najbliższy wschód ku wybrzeżom czarnomorskim.

Wyrazem tego handlowego ożywienia było założenie szeregu miast na Pokuciu i ziemi halickiej jak n. p. Halicz (1374), Kołomyja (1395), Tłumacz (1403), Rohatyn (1415), Stryj (1431), Jezupol (1443) Śniatyn i Tyśmienica (1448), Dolina (1465).

Przez miasta te szedł transit różnych towarów (sukno, dywany, broń, korzenie i t. p. ze wschodu na zachód i odwrotnie.

Kiedy w pierwszej połowie XVI w. Turcy opanowali pobrzeże Morza Czarnego handel transytowy podupadł, lecz wzamian wzrósł handel wewnętrzny, dzięki ruchowi osadniczemu, którego pionierami były rody magnackie polskie jak Zborowscy, Tarnowscy, Sieniawscy, Firleje, Jazłowieccy, Kamienieccy i t. p. W ruchu tym bierze żywy udział także królowa Bona, wysyłając na osadnictwo swych dworzan.

Rozwój tych ziem następował szybkimi krokami, lecz niestety niedługo, gdyż ciężka zawierucha wojenna XVII wieku osłabiła tętno życia gospodarczego ziemi stanisławowskiej i rozkwit jej zanikł, aż do czasów autonomji austrjackiej w r. 1867.

Autonomja ta rozbudziła życie gospodarcze ziemi stanisławowskiej, której bogactwa naturalne złóż naftowych i leśne są do dzisiaj jej ostoją dobrobytu.

W czasach najnowszych piękno ziemi stanisławowskiej stworzyło zaczątki poważnego ruchu turystycznego, a który z czasem może się stać jednym z najważniejszych czynników wzrostu kultury na tej połaci ziem wschodnich.

Ten krótki szkic historyczny ściśle źródłowy i rzeczowy, wyjaśnia każdemu, że:

1) ziemia stanisławowska, w której obecnie sadowią się twierdze ukrainizmu, aż do czasów osadnictwa zapoczątkowanego przez Kazimierza Wielkiego była **bezludną puszczą**,

2) osadnicy tam sprowadzeni przez polskie rody magnackie byli **Polakami**, a tylko w cząstce potomkami Wołochów,

3) zatem **potomkowie** tych osadników obecnie tam żyjący, to w 95% tacy sami Lachy, jak my członkowie Towarzystwa Obrony Ziem Wschodnich.

FEJLETON

Kąpaliśmy się w stawie. — Ciepłe tegoroczne wrześniowe słońce pozwoliło rozkoszować się kąpielą nam mieszczuchom, dla których niejednokrotnie wejście do wody na wolnem powietrzu stanowi atrakcję.

Było to koło Kalwarji. — Przybyliśmy tam w gościnę do dworu. Wiadomem nam bowiem było, że ludność okoliczna uprawiająca domowy lecz wytworny przemysł stolarski, jest zamożna i jako kulturalny i pracowity element polski, stanowiłaby cenną zdobycz dla akcji osadniczej na ziemiach wschodnich.

Promienna pogoda ciągnęła wszystkich rolników do pracy w polu, więc nasza misja zmuszona była wyczekać na zmianę pogody lub na dzień świąteczny.

Nietrapiliśmy się tem zbytnio, bo w miłem staropolskiem dworzyszczu dobrze nam było.

Ten lud okoliczny, nazwany przez poetę Zegadłowicza »powsinogami beskidzkimi«, to naprawdę jakieś dobre »Tumuliki«,* pełne inicjatywy o szerokim horyzoncie. Długoletnia styczność z praktycznymi austrjakami, którzy sobie bardzo ten piękny Beskid upodobali, wytworzyła z nich konglomerat liryzmu i realizmu.

Ta syntetyczność wyszła im na dobre, a dowodem tego są schludne domki, owocarne sady i pracowitość zapewniająca im dobrobyt.

Gospodarstwa ich niewielkie i głód ziemi budzi troskę na czołach rodziców, którzy nie wiedzą jak wyposażyć kojarzącą się w małżeństwa młodzież. Dzielić skomasowane grunty na karłowate okrawki, na to nie pozwala im zdrowy rozsądek. A w skrzyni zawsze coś grosza się znajdzie i u panny młodej i u pana młodego, więc nowe gospodarstwo kupićby można, — cóż, »kiej niema gdzie«, — bo ziemi brak dokoła.

Warunki dla idei osadnictwa przepyszne.

To przeświadczenie dodawało nam humoru nawet w czasie kąpieli, gdyż prawdziwy Teozetwiak, wszystko i wszędzie widzi przez okulary »Polski Wschodniej«.

Nad stawem pochylały się wiekowe dęby i olchy, jakgdyby przyglądając się pluskającym w ciepłej wodzie karpiom.

Te dęby przypomniały mi o wspaniałych lasach żołędnych ziem wschodnich. Tylko tamtejsze dęby jakieś dorodniejsze, wyższe i smuklejsze. Tak czy owak — lubię wszystkie dęby w Polsce, bo polskie. Taką już mam »szowinistyczną« naturę.

Najpiękniejszy dąb japoński, czy anatolski nic mnie nie zachwyca i nic mi nie mówi, a nasz ma »bestja« jakiś

* Porządny człowiek w gwarze Zegadłowicza.

STRUSIE

Pójdź, dziewczę, — siądź mi na kolana
Nagie ręce zarzuć mi na szyję —
Wszak ja tobą żyję, —
Chodź do mnie, kochana.

I mów, żeś ty tą wyśmianą
Bogdanką, — czy żoną...
Przecież to nie tak trudno, — ja sądzę...
— Jeszcze mam pieniądze.

Nic nie nęci mnie i w nic nie wierzę,
Po odchłaniach bezsłonecznych błądzę
A żyć pragnę, — tak jak każde zwierzę,
Bo jeszcze mam pieniądze...

— — — — — — — — — — —

Znam takich ludzi,
Którzy kupują złudę. —
Oni wolą obłudę, —
Bo ona przyjemnie łudzi
Przez chwilę.

— — — — — — — — — —

Nie pomogą kadryle
Na taflach własnego sumienia
Niema zapomnienia
Dla ludzi z dżungli życia,
Którzy dla zabicia
Prawdy, — kryją się za blichtru blagą
Byle tylko nagą
Prawdę zadławić.

Ty się Polsko możesz pławić
We łzach i krwi,
Bo drzwi
Do serc zamknięte, —
Bo serca zmarznięte na lód.
Wprzód
Ty, Polsko, możesz skonać
Z upływu krwi —
Przed prawdą zamknięte drzwi
Więc nie damy się przekonać
O grożącej nam grabieży
Wschodnich prapolskich rubieży.
Bo, — dziś się jeszcze nic nie dzieje,
Wicher po staremu wieje,
Słońce po staremu świeci,
Ptak na skrzydłach ciągle leci, —
Hołówko już dawno w grobie,
Zapomniano też o Tobie
Ty »Orlątko lwowskie«,
Bo arcymistrzowskie
Mamy uzdolnienia
Do zapomnienia.
Może, gdy kresy Polonji
Spowiją się w agonji,
Może wtedy rzucim grosze
Na cmentarne kresów nosze.
Dzisiaj lepiej głowę schować
I tak deklamować:
»Pójdź, dziewczę — siądź mi na kolana
Oj dana — dana — dana...«

Tost.

---

niesamowity sentyment w sobie. Jakoś mniej żal wycinać kasztany nawet w parku, niż dęby choćby przydrożne. Może w nich łomocze się wspomnienie o świętych słowiańskich gajach i o bożku Światowidzie, który świat cały — jak długi i szeroki — widział w kolebce Pralachów.

Może te dęby w lasach Grodów Czerwieńskich i Wołynia, to potomki dębczaków chowających w swym cieniu posąg Światowida na ziemiach ukrainnych, ten sam posąg, który wyłowiono nie tak dawno ze Zbrucza.

Kto to może wiedzieć?

— — — — — — — — — — — —

Słońce poczęło czerwienić się na zachodnim nieboskłonie, jakgdyby przypominając o tem, że każda przyjemność ma swój koniec.

I w tem czerwonem świetle pojawiła się sylwetka wieśniaka, który przystanął nad stawem i spoglądał bezradnie.

— Czy chcecie co — ojciec? — wykrzyknął młody dziedzic, podpływając do brzegu. — Ano... niby... panie dziedzicu...

Jak on dziedzica poznał w kostjumie adamowym to dla mnie zagadka; bo to chłop był nietamtejszy, — jak się z dalszego ciągu rozmowy dowiedziałem.

Przyszedł, bo zasłyszał coś o naszej propagandzie i chciał z nami pogadać.

Ten stary wieśniak przyjechał z ziem wschodnich, aby kupić tu na zachodzie jakiś kawałek gruntu dla siebie i swojej rodziny.

On mający tam gdzieś w podhajeckiem pierwszorzędne gospodarstwo, ładny dom, zabudowania, sad, pasiekę i czarnoziem pszeniczny — on przyjechał tutaj, bo jest Lachem, a »ukraińcy« wytłómaczyli mu, że tam przyjdzie Ukraina i że wtedy zabiorą mu wszystko wraz z życiem.

— Dziś jeszcze sprzedać tą polską ziemię można, — lecz później... zabiorą.

Nie wiem czy woda tak poziębła nagle, czy ziąb wewnętrzny wtargnął w moje serce, gdyż w moich żyłach krew płynąć przestała, lodowaciejąc w przerażeniu.

Zaszumiały żałobnie dęby, jakgdyby po ich koronę sięgnął powiew śmierci.

— — — — — — — — — — — —

Kiedy w milczeniu wracaliśmy do dworu w mózgu moim załopotało jak nietoperz nowe słowo:

»reosadnictwo«.

I przysięgam Wam, że wolałbym, aby piorun zapalił wszystkich defetystów, niż aby słowo »reosadnictwo« stało się żywą funkcją, — rozpoczynającą czwarty rozbiór Polski.

Kresowiec.

PRZESYT

»Psychiczny przesyt« jest to zjawisko naszego życia duchowego, a obserwować je można w każdej fazie współczesnego życia ludzkiego. Objawia on się w ten sposób, że jakąś pracę, — jakieś zadanie, — jakąś akcję, — wykonujemy najpierw z zapałem i chęcią, lecz po jakimś czasie przy powtarzaniu tej pracy, zadania, czy akcji znajdujemy je nużącymi, a w końcu czynności te obojętnieją nam zupełnie. Zobojętnienie to przy przymusowem dalszem powtarzaniu tych czynności przeradza się w wyraźną niechęć, a w końcu w przesyt.

i szlachetny, że jasność jego olśni i zatrze wszystkie ewentualne skazy.

Nie starajmy się obracać w kole abstrakcji, lecz ujmijmy nasz cel w ramy zmysłom dostępne.

Polskość ziem wschodnich, ten nasz zasadniczy cel, to nie jest jakieś pojęcie z czwartego wymiaru, lecz to jest cel zupełnie trójwymiarowy.

Wyobraźmy sobie, że n. p. takie Polesie, zabagnione, niekulturalne, odpolszczone i biedne, zostało przywrócone naszej zachodniej kulturze.



Napad Bohuna na Kurcewiczów w Rozłogach. „Ogniem i Mieczem" J. Kossak.

Przeciwko uczuciu obojętności i przesytu należy się bronić. Szczególniej my Polacy, których »słomiany zapał« jest przysłowiowy, powinniśmy skupić całą naszą dobrą wolę, aby w takie zobojętnienie nie popaść.

Nie będziemy rozpatrywać sposobów walki z przesytem w pracy fizycznej, gdyż to leży po za obrębem naszego posłannictwa. Pragniemy tylko przypomnieć o sposobie walki z przesytem, względnie z obojętnością na polu pracy społecznej, gdyż zbyt wielka ciąży na nas odpowiedzialność wobec przyszłych pokoleń, aby móc przejść nad tem do porządku dziennego.

Sposób zwalczania tej obojętności jest jeden, a mianowicie, w ciągu naszej pracy musimy widzieć cel i myśl tej pracy społecznej.

Tak jak człowiek piszący list, nie rozmyśla nad pracą kreślenia liter i słów, tak samo my nie powinniśmy rozmyślać nad formą, tylko powinniśmy formy wykonywać mechanicznie i patrzyć się ciągle w cel naszej wspólnej zbiorowej pracy.

Cel ten jest tak piękny i ponętny, — tak godziwy

Wyobraźmy sobie, że zamiast Polski egzotycznej nastała tam polska Polska. Wyobraźmy sobie, że koło uroczysk rozbudowały się polskie wsie pełne wesołych Mazurów, — że ponad każdą białą wieś wznosi się wieżyca kościoła, — że na polach ozłoconych zbożem rozbrzmiewa piosnka polskich żniwiarzy, że na równych gościńcach snują się szeregi rozśpiewanych żołnierzy zdążających do koszar, — że po Pinie i Prypeci suną ładowne statki pod polską banderą, — że na asfaltowych ulicach Kobrynia, Rokitna lub Ludwipola ciągnie się korowód luksusowych limuzyn okolicznego rolnictwa i przemysłu, — że wszędzie widać dobrobyt i kulturę stworzoną naszą wspólną pracą społeczną w szeregach T. O. Z. W., a wtedy widząc taki cel, nigdy nie zaznamy przesytu w naszej pracy.

Partyjnicy ukraińscy biją nas swoim zapałem do pracy.

Wyraźmy ten zapał cyframi ich spółdzielczości, a dostaniemy rumieńce wstydu.

W roku 1918 było zaledwie kilkadziesiąt spółdzielni »ukraińskich«. W roku 1928 było ich już 2.393, a w roku następnym o 392 więcej.

W roku 1918 liczyły te spółdzielnie kilka tysięcy członków, — w roku 1928 już 270.744 członków, a w następnym o 57.485 członków więcej.

Skromne z r. 1918 kapitały obrotowe spółdzielni »ukraińskich« osiągnęły w r. 1928 kwotę 32,565.000 zł., a rok później już 47,301.000 zł.

Takie olbrzymie sukcesy ma za sobą społeczeństwo zbałamuconych Lachów, o których laicy mówią, że »ni pisaty, ni czytaty«.

A my?

My dumni Warszawiacy, Poznaniacy, Lwowianie, Krakowianie i inni, stworzyliśmy nimb wzajemnej adoracji i pewni przewagi polskiej kultury nad wpływami kultury bizantyńskiej, czekamy z założonymi rękami, na organizację naszej pracy spółdzielczej i pozaspółdzielczej na ziemiach wschodnich chyba przez Ducha Świętego.

Brawo! — Cieszmy się tą teoretyczną przewagą, — lecz nie płaczmy, gdyby nadeszła konieczność energicznej polskiej organizacji na tych samych ziemiach wschodnich, lecz pod obcym zaborem, bo wtedy zapóźno będzie na płacz i zgrzytanie zębów.

Prawosławni Polacy wsi Międzyrzec w powiecie rówieńskim na Wołyniu złożyli wraz z popem podanie do konsystorza grecko-katolickiego we Lwowie o przyjęcie ich na łono obrządku greckiego.



Ostatnia walka Podbipięty „Ogniem i Mieczem" J. Kossak

AKTUALNOŚCI

Notujemy dwie aktualności z dwóch odrębnych dziedzin, związanych jednak ze sobą sprawą troski, aby na ziemiach naszych wschodnich było lepiej niż jest obecnie.

Zgodnie z przewidywaniami naszemi już dwa lata temu, rozpoczął się ruch reemigracyjny Polaków ze Stanów Zjednoczonych. W ciągu bieżącego roku powróciło do Ojczyzny kilkanaście tysięcy Rodaków z Ameryki, a wraz z nimi napłynęło około 15,000.000 dolarów w gotówce.

Każdy okręt przybijający z braćmi do Gdyni witamy serdecznie nie szczędząc starań »sercowych« i wyrazów narodowej łączności. Potem Polonja amerykańska rozbija się na grupy i grupki i rozpływa się po wielkich obszarach Rzeczypospolitej.

Pozostawieni własnemu niedoświadczeniu w stosunkach krajowych »amerykanie«, poczynają szukać sobie warsztatów przyszłej pracy na niwie ojczystej, a koszty tego poszukiwania pochłaniają zwykle nieproporcjonalnie wielką część ich oszczędności przywiezionych do kraju.

Duży ich procent zrażony wysiłkiem poszukiwania wraca za morze, siejąc dezorjentację na gruncie amerykańskim, przez co niweczy się ochotę do powrotu do Polski.

Tak być nie powinno.

My powinniśmy być zadowoleni z powrotu ludzi pracowitych, oszczędnych i zamożnych.

My powinniśmy zorganizować rzeczowo możliwości nabycia warsztatów pracy przez wracających rodaków.

Oczywiście nie wszyscy z nich szukają warsztatów rolnych, lecz T. O. Z. W. powinno zająć się organizacją informacyj dla rolników, którzy pragną się w Polsce osiedlić. To byłaby praca owocna i doniosła dla rozbudowy polskości na ziemiach wschodnich.

W Gdyni należy otworzyć oddział T. O. Z. W. jeżeli Polski Spółdzielczy Bank Osadniczy uczynić tego nie może, a zadaniem tego oddziału byłaby ścisła informacja dotycząca możności osadniczych na ziemiach wschodnich

Oddział T. O. Z. W. w Gdyni prócz czynników obywatelskich, musi zatrudnić przynajmniej trzech ludzi płatnych, którzyby pracowali wyłącznie dla naszych celów. To kosztuje — prospekty kosztują — lokal na biuro kosztuje, — więc bez ofiar pieniężnych nie obejdzie się niestety.

Jakżeż więc przystąpić do dzieła bez funduszów?

Trzeba najpierw postarać się o fundusz.

Fundusz ten powinni złożyć ziemianie ziem wschodnich, którym zależy na uzyskaniu odpowiedniej ceny za parcelowane grunty.

Ponieważ propagandę tej parcelacji trzeba traktować również z punktu handlowego, więc poprostu każdy majątek przeznaczający pewien obszar dla osadników z Ameryki powinien za wydrukowanie warunków kupna w prospektach i interwencję oddziału T. O. Z. W. w Gdyni zapłacić odpowiednią kwotę.

Koszty takiej propagandy zwrócą się stokrotnie, gdy chociaż jeden »amerykanin« skorzysta z tej indywidualnej informacji.

Z kwoty 15,000.000 reemigracyjnych dolarów napewno $^1/_3$ część zużyta została na kupno gospodarstw rolnych.

Późniejsze utrzymanie oddziału T. O. Z. W. w Gdyni można będzie oprzeć na dochodach z prowizji, bo każdy sprzedający chętnie zapłaci $1^0/_0$ tytułem prowizji po dokonanej transakcji.

Ruch reemigracyjny ze Stanów Zjednoczonych, to nie jest objaw sporadyczny.

Kto zna zasady ekonomji, ten nie potrzebuje wyjaśnień.

Ponieważ należałoby uruchomienie biura informacyjnego T. O. Z. W. w Gdyni urzeczywistnić jaknajwcześniej, prosimy Czcigodnych Ziemian z ziem wschodnich, o konkretne propozycje. Jeżeli tych propozycji będzie liczebnie dużo, to kwoty inwestycyjne przypadające na poszczególne majątki będą znikome.

Czekamy! — (Adres T. O. Z. W. Kraków, Skarbowa 2).

Druga aktualność dotyczy dziedziny szkolnej. Otóż do jednego z Syndykatów Rolniczych zgłoszono zapotrzebowanie na wielkie ilości grzybów na eksport.

Gdyby Członkowie T. O. Z. W. i Nauczycielstwo ziem wschodnich zechcieli poświęcić trochę energji i starań tej sprawie, to wiejskie dzieci szkolne, dla których zbieranie grzybów jest rozrywką mogłyby w zamian otrzymywać przybory szkolne. Ujęcie zapłaty na drodze zamiany towarowej ma to na celu, aby rodzice uczniów nie zabierali im pieniędzy, co na wsi jest praktykowanem.

Nazywamy tą sprawę aktualnością, gdyż nim dojdziemy do konkretnej organizacji tej pożytecznej akcji, przejdzie zima napewno.

Oczekujemy zatem na zgłoszenia i serdecznie o nie prosimy.

Nowa linja kolejowa na ziemiach wschodnich, Woropajewo-Druja, długości około 100 km. połączyła z naszem życiem gospodarczem nast. miasteczka: SZARKOWSZCZYZNA (1600 mieszk. len, gęsi, owies i mięso), POHOST, MIORY, (1200 mieszk. fabryczka słomki drzewnej, produkty rolne), DRUJA (4000 mieszk. założona przed r. 1386).

KORESPONDENCJA Z KOSOWSZCZYZNY

(na Pokuciu)

Przyszła jesień bogata, kolorowa, nadeszła pora zbiorów i zakończenia konkursów rolniczych i przygotowania powiatowej rolniczej wystawy. Nikt nie ma pojęcia jaka to radość we wsi, gdy każdy zbiera swoje plony i cieszy się myślą nagrody. Szeszory to specjalnie wdzięczne pole do pracy.

Niesłusznie Szeszoran nazywają hucułami. Nazwa hucuł pochodzi od słowa rumuńskiego »złodziej«. Otóż od najdawniejszych czasów w góry Beskidu Wsch. uciekali banici z różnych krajów i narodowości, którzy przyjęli tutejszy język rusiński i dziś stanowią odrębny szczep huculski. Natomiast ludność mieszkająca w Szeszorach i w Pistyniu są to osady polskie z czasów jeszcze przedrozbiorowej Polski. Zapewno potomkowie robotników, którzy pracowali w salinach znajdujących się w Pistyniu. W Szeszorach jest około 700 Polaków, Pistyń liczy ich więcej. Wszyscy są wyznania rzymsko kat. i mówią językiem polskim. W Szeszorach mamy także i Rusinów, którzy są wyznania grecko kat.

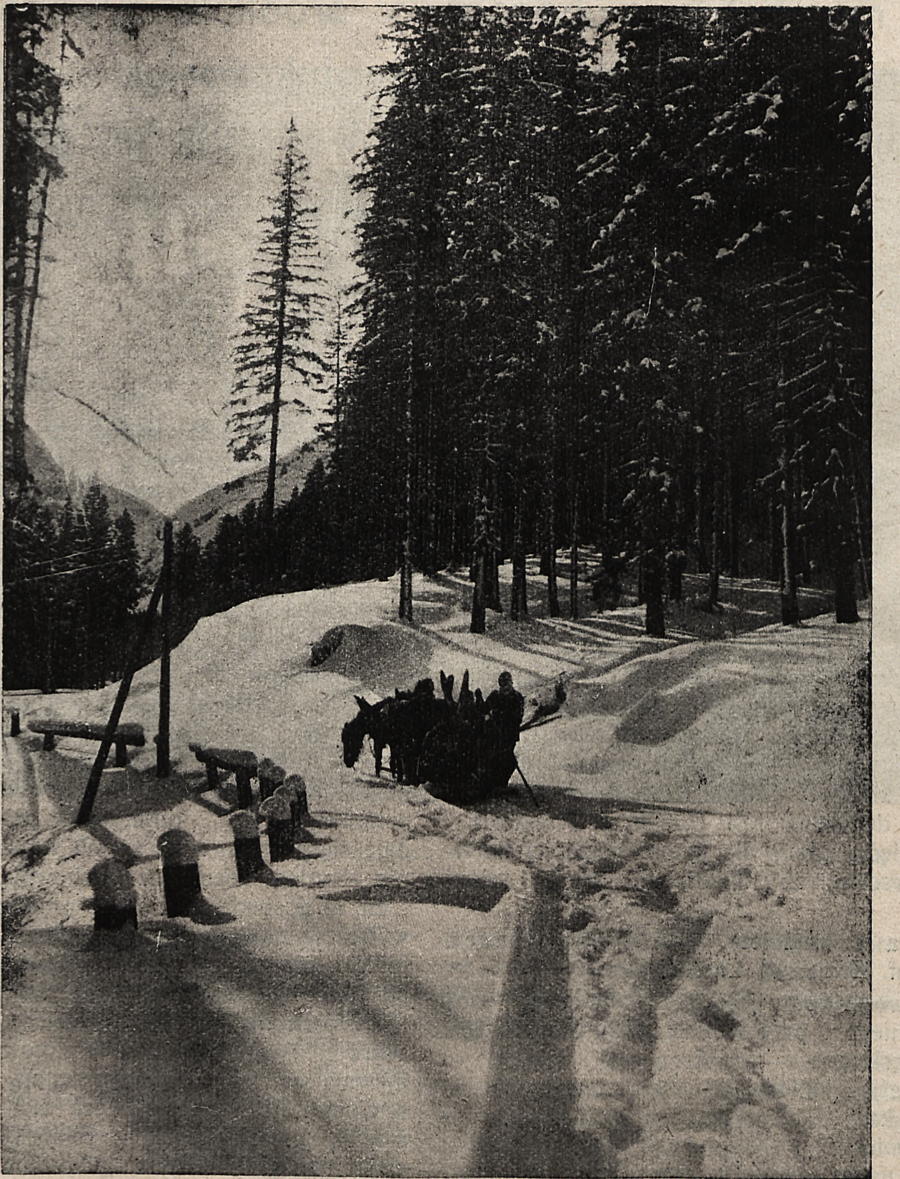
Godne jest tu uwagi, że właśnie w Szeszorach ludność polska żyje obok ruskiej w zgodzie. Zawierają nawet związki małżeńskie między sobą i nie ma nienawiści sztucznie narzucanej przez agitatorów.

Drugi rok prowadzę ogródki konkursowe polskie i ruskie i są już dziś rezultaty, bo włościanin cały swój ogród zaczyna tak uprawiać, jak nauczył się w ogródku konkursowym. Podnosząc poziom uprawy włościańskiej podnosimy kraj ekonomicznie. Zwiększamy wydajność pracy, powiększamy produkcję jej i wzbogacamy włościan. Trzeba zaznaczyć, że są to wszystko gospodarze małorolni, nieumiejący wyzyskać swego kawałka nie wystarczającego im zwykle na utrzymanie rodziny. Przy uprawie racjonalnej, oprócz wyżywienia własnego mogą resztę ziemiopłodów zbywać. O zbyt nie potrzeba się troszczyć, bo letnicy licznie napływający do Kosowszczyzny, specjalnie w ostatnich latach, wszystkie jarzyny chętnie nabywają.

Właśnie kilka dni temu robiłam ostatnią inspekcję przed zakończeniem konkursu. Pogoda sprzyjała. Słońce październikowe specjalnie łaskawe tego roku dawało złudzenie lata. Tylko pożółkłe liście i zbiory plonów dawały poznać, że to rzeczywiście jesień. Dosłownie cała wieś wylega, gdy przyjeżdżam. Wszystko się interesuje, nawet małe

dzieci wiedzą, że u Jana Skoreckiego najładniejsze buraki, a u Urbańskiej Anny największy porządek w ogródku. Przy zwiedzaniu poletek w każdej chacie muszę wysłuchać, co zdarzyło się w czasie mojej nieobecności. Wszyscy mówią do mnie po polsku. Nawet i Rusini, których nigdy nie zmuszam owszem podkreślam, że każdy może mówić swoim językiem, a jako słowianie porozumiemy się doskonale, jednak starają się mówić do mnie po polsku. Przychodzę na poletko gospodarza (jest to jeden z zapaleńców konkursowych) i widzę, że tym razem ma smutną

wpajać zasady moralności i podtrzymywać polskość. Mimowoli wrasta się w duszę chłopską, która jest bardzo urodzajną glebą. Z doświadczenia wiem, że chłop w spółpracy rolnej odkrywa całą swoją duszę. Gdyby każdy inteligent Polak czy Polka będący na wsi zbliżyli się do chłopa nie systemem prowokacyjnym, ale właśnie wnoszeniem kultury do ich chat i roli, potrafilibyśmy wpłynąć, by nie szerzył się komunizm, potrafilibyśmy przeciwdziałać temu, by chłop nasz się nie wynaradawiał, a chłop ruski przychodziłby do nas jak do przyjaciół. Jeżeli polska kultura będzie szła



W Karpatach wschodnich.

minę: »Cóż się stało gospodarzu?« pytam. »Nieszczęście panienko, nie dostanę nagrody. Takie ci były buraki, jak głowy ludzkie, wpadł koń niecnota i 13 buraków mi zjadł. Tyle pracy nadarmo!«. Pocieszam go, że zanotuję to sobie, odrazu twarz chłopa się rozjaśnia. Chodząc tak cały dzień po górzystej okolicy Szeszor, będąc cały dzień na nogach, powinno się czuć zmęczenie, ale nie czuje się go zupełnie, bo zbiera się plon podwójny: z ziemi i rezultaty naszych wykładów. Ile można zrobić pracując w ten sposób na wsi. Zaglądając do chat można wpłynąć na hygjenę życia ludzi a specjalnie dziecka. Można dawać tak samo rady jak żywić i leczyć trzodę, bydło i konie, a w końcu

na wieś z pługiem i książką to zwycięstwo będzie po naszej stronie. Nożem i prowokacją walczą nasi przeciwnicy, my przecież musimy od nich się różnić.

Praca na wsi to wdzięczne pole pracy dla letnika. Letnicy często demoralizują wieś dając łatwy zarobek, podnosząc nieproporcjonalnie stopę życiową, nie dając nic w zamian. Gdyby każdy letnik ofiarował choć jeden dzień swego pobytu na jakiś wykład lub pogadankę w czytelni ludowej, a mieszkając w chacie, gdyby starał się wglądnąć w życie chłopa, napewnoby wieś podniosła się w krótkim czasie. Przykładem jest Berezowica Wyżna, gdzie przez lata stale pracuje nad chłopami kolonja akademicka, wieś

ta wyrosła pod każdym względem. Jeszcze, gdy wracamy już do miasta dobrze przeglądnąć sobie stare, w pyle leżące książki, których już nikt nie czyta, pozbierać je wszystkie i wysłać do chaty, gdzie się było. Książka tam nawet dojdzie, gdzie nie dojdzie żywe słowo.

Przy sposobności chce serdecznie podziękować w imieniu Szeszor i Pistynia tym wszystkim, którzy mi przysłali książki z Poznania, Lwowa, Rzeszowa i Warszawy. Specjalnie księgarnie zainteresowały się tą akcją. Proszę nadal o pamięć o naszem Pokuciu i każdą starą książkę z dziedziny rolniczej i beletrystycznej proszę wysyłać pod adresem: Ks. Grzesiowski, Pistyń k. Kołomyji, albo: Kółko Rolnicze w Szeszorach k. Kołomyji.

inż. Celina Tarnawska.

K R O N I K A

Z życia T. O. Z. W. w Warszawie.

Jakkolwiek redakcja »Polski Wschodniej« otrzymała opóźnioną wiadomość o przebiegu zebrania informacyjnego dla Członków T. O. Z. W. i Gości wprowadzonych, urządzonym przez Zarząd Koła warszawskiego, to ze względu, że zebrania takie są bardzo pożądane we wszystkich ośrodkach, gdzie są Koła TOZW. podajemy wiadomość o nim.

Na wstępie Prezes Zarządu Koła warszawskiego odczytał sprawozdanie z pracy organizacyjnej Zarządu, który jak wiadomo, ukonstytuował się w lutym u. b.

Zarząd Koła warszawskiego opracowywał projekt nowego statutu T-wa, który powtórnie zostanie rozpatrzony na walnym zjeździe delegatów Kół TOZW. w Krakowie.

W celu rozwinięcia pracy dla przeniesienia jej na teren województw wschodnich utworzono szereg sekcyj przy Kole:

1) **Ekonomiczna i osadnicza,** pod przewodnictwem Czł. Zarządu p. prof. Zdzisława Ludkiewicza.

2) **Propagandowo prasowa,** pod przewodnictwem pana Min. Karola Bertoniego i przy udziale Członka Zarządu p. Dominika Kaniewskiego.

3) **Sekcja oświaty i kultury.**

4) **Sekcja poleska.**

5) **Dział akademicki.**

Do jednej z najważniejszych zadań w swej pracy Koło warszawskie zalicza pomoc w organizowaniu się i rozwoju Związku Polskich Kół Akademików Ziem Wschodnich.

Mając wspólne zasady w swych dążnościach z ideowemi zamierzeniami młodzieży akademickiej, Zarząd Koła warszawskiego, nie ujmując nic z samodzielnej organizacji akademickiej i w porozumieniu z Zarządem Głównym udzielił swój lokal dla korzystania z niego zebraniom młodzieży akademickiej. Jest to siła licząca około 1400 osób, pełnych zapału do czynu, świadomych swych zadań i obowiązków, przyszłych działaczy, znających już dziś potrzeby w różnych miejscowościach ziem wschodnich.

Dzięki współpracy z młodzieżą, może TOZW. mieć rzetelne i ścisłe informacje jakie i jakiego rodzaju są potrzeby społeczeństwa w poszczególnych punktach kresowych, i jaki pożytek mogą wyciągnąć one z pomocy TOZW, — nie w formie frazeologji, a w postaci pomocy realnej — właśnie przez utworzone sekcje niesionej.

Najczulszy punkt — brak środków pieniężnych, który odczuwa Zarząd Koła warszawskiego — poruszył p. prezes Zarządu apelem do wzmożenia regularnego wpłacania składek członkowskich jako też prośbą o zgłoszenie chętnych do współpracy z Zarządem.

Następnie niezwykle ciekawy wykład miał pan prof. Zdzisław Ludkiewicz p. t. »Struktura rolna całej Polski i jej województw wschodnich«, który niestety tylko w streszczeniu możemy podać: Pomimo braku ścisłego statystycznego materjału o gospodarstwach wiejskich w różnych częściach Polski, obserwując gospodarstwa włościańskie, daje się skonstatować, że ich warstaty gospodarcze w stopniu bardzo znacznym zachowują **pierwiastek naturalny** t. zn. że gospodarstwa takie, produkcje swego warstatu dają wyłącznie na potrzeby gospodarza i jego rodziny. Im rolnictwo stoi niżej, tem pierwiastek gospodarstwa naturalnego jest silniej reprezentowany. Im dalej posuwać się będziemy z zachodu państwa polskiego na wschód, — tem jaskrawiej zjawisko pierwotne w gospodarstwie włościańskiem ujawnia się, tem jaśniej występują cechy gospodarstwa naturalnego. W województwach zachodnich gospodarstwa wymagają towarów i usług pobliskich miast, które wytwarzają inne gałęzie życia gospodarczego. Przy tych warunkach może intensywniej funkcjonować handel, lokalny przemysł, rzemiosła, poczty, telefony, pisma; w takich miejscowościach opłaca się budowanie szos — co prowadzi do rozwoju kraju.

W województwach wschodnich, gospodarstwa włościańskie zachowały pierwiastek naturalny, a przez to prawie nie przyjmują udziału w rozwoju życia gospodarczego, nie mogą podtrzymywać kultury, zasilać skarbu państwa podatkami, brać szerszego udziału w życiu narodowem. Opierając się na statystyce zebranej przez Instytut w Puławach badającego gospodarstwa wiejskie na 2-ch do 50 hektarach, stwierdzić można, że w województwach wschodnich przy dawniej zagospodarowanych warstatach włościańskich z gospodarstwami osadników, zarówno wojskowych jak i cywilnych, przybyłych z innych części Polski, zachodzi znacz-

na różnica. Gospodarstwa nowo osadnicze mają znacznie mniej odsetek gospodarstwa naturalnego, niż gospodarstwa dawniejsze, a przez to osadnictwo daje element, który wnosi w województwa wschodnie potrzeby wyższe, wiąże gospodarstwa z ogólno narodowem życiem społecznem i gospodarczem.

Na zakończenie zebrania p. Marcinkowski, — Prezes Zarządu Polskich Kół Akademickich Ziem Wschodnich, odczytał »najbliższe cele i zadania akademickiej młodzieży ziem wschodnich«; Streszczenie tego znamiennego głosu w imieniu młodzieży kresowej, podamy osobno, ze swej strony. *H.*

skutku impreza, tam będzie przedsięwzięta w najbliższym czasie.

Najlepiej jak widać z dotychczasowych otrzymanych wiadomości udał się »Tydzień« w Baranowiczach, dzięki staraniom kolegi Kmity oraz w Kole Krzemieńczan.

Zarząd Związku, który kierował całą akcją i pan Mielnicki Prezes Związku, który uzyskał możność rozgłoszenia przez radjo i wszystkie rozgłośnie z Warszawy dopomagał »Tygodniowi« zasługuje na uznanie, jak również kol. Wirth, który poświęcił swój czas na wyjazdy, do poszczególnych miejscowości kresowych z propagandą urządzenia »Tygodnia«.



Zagłoba „zdobywa“ sztandar. „Ogniem i mieczem“ J. Kossak.

O Tygodniu Akademika Kresowca.

Młodzież akademicką ziem wschodnich, kształcąca się w wyższych zakładach naukowych Warszawy, zebrana w Kołach poszczególnych miejscowości i skoncentrowana w jednym związku pod ogólną nazwą **Związek Polskich Kół Akademickich Ziem Wschodnich** już zawiązaniem swej organizacji wykazała inicjatywę. Zaraz potem umyśliła i przygotowała program »Tygodnia Akademika Kresowca«. który miał się odbyć na całym obszarze wschodniej Polski.

Program ten zawierał doskonałą propagandę spraw ziem wschodnich Polski. Nic dziwnego, że program ten w całej rozciągłości poparty został przez Towarzystwo Obrony Ziem Wschodnich, ponieważ miał on na celu, nie tylko godne rozrywkowe godziny, dla społeczeństwa ziem wschodnich, lecz wyjaśnić miał tak zamierzenia kulturalne, zrzeszonych akademików, jakoteż pobudzić miejscowe społeczeństwo do współpracy.

Nie wszędzie techniczne przygotowania, a niestety nie wszędzie zrozumienie znaczenia takiej imprezy w miejscowych środowiskach społeczeństwa, pozwoliły na odbycie »**Tygodnia**« jednocześnie, a jednak junacka energja młodzieży nie przeszła do porządku dziennego nad tem i w tych miejscowościach, gdzie dotychczas nie doszła do

Gdy już »**Tydzień Akademika Kresowca**« odbędzie się we wszystkich ośrodkach, gdzie był zamierzony, »Polska Wschodnia« da o całym jego przebiegu sprawozdanie swym Czytelnikom.

Gdyby kto z naszych Czytelników zechciał podzielić się swemi wrażeniami z »Tygodnia Akademika Kresowca«, prosimy o nadesłanie swych spostrzeżeń, na adres redakcji »Polski Wschodniej«.

„Przegląd Wschodni".

Ukazał się Nr. 3 dwutygodnika »Przegląd Wschodni« poświęconego badaniu stosunków gospodarczych i kulturalnych Związku Socjalist. Republik Rad oraz zagadnieniom zbliżenia ekonomicznego i wymiany handlowej między Polską, a Z. S. R. R.

Na treść Nr. 3 składają się artykuły: »Wobec ratyfikacji«, omawiający świeżo zawarty pakt o nieagresji i umowę koncyljacyjną, tudzież ich konsekwencje gospodarcze dla Polski; »ZSRR. a Niemcy«, poruszający kwestję wzrostu zamówień sowieckich w Niemczech na niekorzyść innych państw; »Rozwój gospodarczy Ukrainy Sowieckiej«, »Handel zagraniczny Z. S. R. R. w r. 1932«, zaopatrzony w szczegółowe tablice statystyczne.

W rubryce »Z życia Sowietów« zamieszczona jest charakterystyka twórczości Maksyma Gorkija z okazji jubileuszu 40 letniej jego działalności literacko społecznej. Kończą numer »Kronika« gospodarcza (rolnictwo, przemysł, komunikacje), »Przegląd wydawnictw i prasy«, oraz »Bibljografja« książek i czasopism obcojęzycznych, dotyczących ZSRR.

Pismo, wychodzące pod redakcją prof. Włodz. Wakara, stanowi poważne źródło objektywnych i najaktualniejszych wiadomości o stanie gospodarczym i kulturalnym ZSRR. przyczyniając się do wyrobienia w szerszych kołach społeczeństwa należytej orjentacji w omawianej dziedzinie.

Adres wydawnictwa: Biuro Prasy Społecznej, Warszawa, Kopernika 30. Cena zeszytu — zł. 2.— abonament kwartalny zł. 10.—

Tragedja Krakowian z Polski w Krakowie australijskim.

(List z Australji od Członka T. O. Z. W.)

Koło roku 1870 przewiózł jeden okręt w 3 ch klasach 165 Polaków do Australji. Część podążyła do kopalń w Zachodniej Australji, część pozostała w Sydney, a reszta 38 ludzi nawykłych do pracy na roli, udała się w kierunku północnym w poszukiwaniu odpowiedniego terenu pod osadnictwo. Po kilkutygodniowej wędrówce przez kraj nadzwyczaj dziki, którego zaludnienie stanowili tylko czarni — Australijczycy, nierzadko ludożercy. Po przezwyciężeniu olbrzymich przeszkód, po nieludzkich wprost trudach, dotarła ekspedycja nad rzeczkę przecinającą ziemię hojnie wyposażoną przez naturę i tu się zatrzymała. Grupa składająca się w przeważnej części z Polaków, z okolic Krakowa nazwała swą osadę Krakowem.

Wiodło im się tu nieźle, trzoda mnożyła się, pola rodziły, a dzięki wytężonej pracy wkrótce się nieźle zabudowali i otrzymali zatwierdzenie nazwy swej osady Kraków ze strony angielskiej. Kiedy jeszcze znaleźli złoto w dużej ilości, zdawało się, że im już niczego nie zabraknie w tym wymarzonym zakątku świata. Ale po czterech latach powodzenia dotknęła ich straszliwa klęska w postaci kilkumiesięcznej posuchy, tak strasznej, że rzeczka wyschła do dna, a brak wody rozprószył biednych spragnionych w poszukiwaniu wody lub jagód po okolicznych lasach.

Wielu wyginęło lub pochorowało się od zatrutych jagód, których nie znając nie umieli odróżnić od jadalnych. Między innymi zmarł i p. Krasowski ich przywódca najlepiej znający język angielski. W końcu jakby na dobitkę pożar strawił ich zabudowania, a resztę nieszczęśników rozprószonych po lasach, wyłapali tubylcy Kanibalowie i zgotowali im jeszcze stokroć okrutniejszy los niż ten, który dotknął przywódcę. Tak więc nieszczęśni nasi męczennicy co nie zginęli z głodu i pragnienia, co nie pomarli w lasach z zatrucia znaleźli jeszcze gorszą śmierć z rąk okrutnych tubylców. Koniec Krakowa australijskiego zapowiadającego się tak świetnie, był straszny. Śmierć naszych braci polskich — okrutna. Życie zamarło w tym odległym zakątku, aż oto przed 16-tu miesiącami zbudziło się znowu tym razem jednak inne gorączkowe, zawrotne.

Odkryto tu bowiem na gruzach dawnego Krakowa zdaniem eksportów jedne z najbogatszych złóż złota.

Dziś tam, gdzie rodacy nasi zakładali przed laty swe gniazdo spokojnie i gdzie je wyścielali dla swego potomstwa, wre nowe życie gorączkowe żądne złota, powstaje jedna kopalnia za drugą. Rej tam obecnie wiedzą wśród wielu innych »**The golden Mine**« i »**Golden Plateau**« Companie, ryjąc głęboko pod ziemią korytarze i budując swe szyby w zawrotnem tempie. Przemysłowcy i handlowcy ściągają ze wszystkich stron do mającego wkrótce powstać potężnego miasta.

Próby kruszcu z jednej strony kamienia z szybów »Kraków« dały 34 uncji złota. Próby z przeróbki tony ziemi wykazały zawartość $37\frac{1}{2}$ uncji, tona zaś ziemi nawierzchni dała 4 uncje złota.

Kraj ten odkryty przez naszych rodaków i nazwany Krakowem leży w odległości 224 mil od Brisbane. Z Brisbane jedzie się koleją koło Rockhamptonu do Theodewe, a stamtąd omnibusem 34 mil. Istnieje też obecnie połączenie samolotem wprost z Brisbane.

Zygmunt Witold Romaszkiewicz

Prezes kolonji polskiej w Brisbane oraz korespondent Rady Organizacyjnej Polaków z zagranicy.

»Dom Polski« Morningside, Brisbane, Queensland. Australja.

Zgodnie z treścią naszych starań o zmianę przepisów o ustawie rolnej, wydane zostało doniosłe rozporządzenie Rządu, umożliwiające Polakom z zachodu nabywanie gospodarstw na ziemiach wschodnich bez utrudnień, które poprzednio dawały prawo pierwokupna ziemi, okolicznej ludności.

PRENUMERATA:	CENY OGŁOSZEŃ:	OPŁATY CZŁONKOWSKIE:
Rocznie . . . . 12 zł.	Cała strona . . . 300 zł.	wpisowe 2 zł.
Półrocznie . . . 6 „	$\frac{1}{2}$ strony . . . . 200 „	miesięcznie 1 „
Miesięcznie . . . 1 „	$\frac{1}{4}$ „ . . . . 120 „	czł. wspierający potrójnie
		czł. założyciel jednorazowo 100 zł.

Redaktor odpowiedzialny: Jan Srzednicki. Wydawca: Zarząd Główny Towarzystwa Obrony Ziem Wschodnich.

Odbito w Drukarni „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, Kazimierza Wielkiego 95.

„DOBROBYT“ ideowy miesięcznik gospodarczy walczy z kryzysem na zasadach staropolskich praw bytu i dobrobytu.



Prenumerata roczna 9 zł — półroczna 4·50 zł — kwartalna 2·25 — zeszyt próbny 80 gr.

Adres Redakcji i Administracji: Kraków Kazimierza Wielkiego 95.

Konto P. K. O. 411.160. Telefon Nr. 166.40.